

Sanne Rooseboom

Ministerstwo Rozwiązań

i dom
peten
rupieci



dwie siostry

Sanne Rooseboom

Ministerstwo Rozwiązań i dom peten rupieci

ilustrował
Mark Janssen

z języka niderlandzkiego przełożyła
Iwona Mączka



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2026

Ministerstwo czego?

Od kiedy istnieje człowiek, spotykają go kłopoty. Tak to już jest. Tracimy pracę, psa albo miłość życia. Ktoś nam dokucza, brakuje nam pieniędzy, jesteśmy smutni albo zwyczajnie mamy pecha. Z tego powodu przez wiele lat holenderskie Ministerstwo Rozwiązań rozwiązywało problemy obywateli. W najgłębszej tajemnicy. Tak ustaliły ze sobą wszystkie Ministerstwa Rozwiązań na świecie; swoją misję mogły wypełniać jedynie wtedy, gdy nikt o niej nie wiedział. Niestety, pracownicy holenderskiego Ministerstwa zaczęli opowiadać innym o swojej pracy. Złamali tym samym zasadę poufności. Z tego powodu Międzynarodowe Bractwo do spraw Rozwiązań (z siedzibą w Genewie w Szwajcarii) w 1953 roku je zlikwidowało. Jedynie młodej urzędniczce Janneke Vis, która zawsze przestrzegała reguł, pozwolono

wznówić działalność Ministerstwa, pod warunkiem że najpierw rozwiąże trzy sprawy. Oczywiście w tajemnicy.

Minęło sześćdziesiąt pięć lat. Janneke Vis nie reaktywowała Ministerstwa. Została nauczycielką, a później straciła wzrok i coraz bardziej się starzała. Wszystko się zmieniło, gdy jej dziewięcioletni sąsiad Ruben napisał do Ministerstwa Rozwiązań list. Znał jej opowieści i miał problem: dokuczały mu koleżanki w szkole. Listonosz nie wiedział, co z tym fantem zrobić. Ministerstwo czego? Zabrał list do domu, a jego jedenastoletnia córka Nina po kryjomu go przeczytała. Razem ze swoją najlepszą przyjaciółką Alfą pomogła Rubenowi.

A potem Nina, Alfa, Ruben oraz wiekowa pani Vis rozwiązali jeszcze trzy sprawy. Holenderskie Ministerstwo Rozwiązań zaistniało na nowo.



Mniam, taco truck!

– „Nie wiem, od czego zacząć”.

Nina dalej przeglądała notatnik. Pusto.

– I co? – spytała Alfa. – Co tam znalazłaś? Jakąś tajemnicę? Mapę skarbów?

– Tu jest napisane: „Nie wiem, od czego zacząć”. – Nina oparła się o ostatnią umywalkę w szkolnej toalecie. – Tylko tyle.

– Ee... – Alfa wyglądała na rozczarowaną. – Po co pisać coś takiego w tak ładnym notatniku?

Nina wzruszyła ramionami. Znalazła ten notes na sali gimnastycznej, przypadkiem, na grubym materacu. Miał błękitną satynową okładkę i przypominał pamiętnik japońskiej księżniczki albo dziennik pokładowy pirata.

– Mogę zobaczyć?

Nina podała notes Alfie.

– To nie jest pismo dziecka – stwierdziła przyjaciółka. – Staranniejsze, a jednocześnie mniej staranne. Ale to zdanie mogło wymyślić dziecko: „Nie wiem, od czego zacząć”. Tak się pisze, kiedy nauczycielka zada wypracowanie i nie ma się na nie pomysłu.

– Zbadamy to dokładniej w naszym biurze. – Nina wsunęła notatnik do dużej wewnętrznej kieszeni letniej kurtki. Ruben i pani Vis poprzyszywali do wszystkich kurtek duże wewnętrzne kieszenie, żeby było miejsce na tajne dokumenty i przedmioty. – Po południu dołączymy go do reszty dziwnych szkolnych znalezisk.

Alfa pokiwała głową. Zadzwoił dzwonek i obie wróciły do klasy.

Tego popołudnia Nina i Alfa pojechały na rowerach do domu pani Vis. Alfa zdjęła dżinsową kurtkę i przewiesiła ją przez kierownicę. Wakacje się skończyły, ale nadal było ciepło. Nina do krótkich spodenek włożyła kalosze, w których porobiła dziurki, żeby jej stopy mogły oddychać. Nosiła ten rodzaj obuwia codziennie: kalosze mogły się pobrudzić, nie przemakały, można je było zrzucić jednym kopniakiem i do wszystkiego pasowały.

Zaczął się rok szkolny, więc dziewczynki nie mogły już każdego dnia pracować dla Ministerstwa Rozwiązań, ale zamierzały spotykać się z Rubenem i panią Vis co weekend i oprócz tego

w jeden dodatkowy dzień w tygodniu. „W ósmej klasie będzie więcej prac domowych” – ostrzegła nowa wychowawczyni. Ale pierwszy tydzień nie był jeszcze taki zły. Udało im się nawet znaleźć i rozwiązać dwa problemy.

– Miałaś kontakt z Kaiem? – spytała Alfa.

– Przysłał wiadomość, że ma fajną klasę.

– Ale się zrobiłaś czerwona! – zachichotała przyjaciółka.

Nina też się roześmiała. Za każdym razem, kiedy ktoś wspominał o Kaiu, rumieniała się i czuła przyjemne mrowienie w brzuchu. Co było dość kłopotliwe, bo Kai dołączył niedawno do Ministerstwa Rozwiązań.

– Przyjedzie w sobotę. Mówił, że być może coś ma. Moglibyśmy od razu wziąć się do pracy.

– Ja też coś mam – powiedziała Alfa. – Mama była ostatnio na zebraniu w nowym szpitalu dziecięcym na obrzeżach miasta. Okazuje się, że potrzebne są zabawki dla małych pacjentów. Moglibyśmy zorganizować sekretną zbiórkę.

– Dobry pomysł – przyznała Nina. Wjechały na rowerach w ulicę, przy której mieszkali pani Vis i Ruben. – Każdy ma przecież jakieś rzeczy, którymi już się nie bawi... – Wciągnęła głęboko powietrze. – O rety, co znowu?

Pod domem pani Vis stał duży, żółty food truck. Z boku miał zamykaną klapę, a nad nią czerwony napis: „Mniam, taco truck!”. Obok namalowano kaktusa i kozę w sombrero.

Nina i Alfa odstawiły rowery i obeszły furgonetkę.

– Czy to znowu Srebrzyści? – zastanawiała się Alfa. – Może mają mobilne biuro i parkują tutaj, żeby podsłuchiwać, o czym rozmawiamy?

Srebrzyści i Srebrzyste sabotowali pracę Ministerstwa. Tak działało się już od niemal stu czterdziestu lat. Uważali, że ludzie sami powinni rozwiązywać swoje problemy. Jeśli by to od nich zależało, wszystkie Ministerstwa Rozwiązań na świecie zostałyby zlikwidowane, a w pierwszej kolejności holenderskie: reaktywowane i prowadzone przez dzieciaki. Już od dawna próbowali do tego doprowadzić.

Nina się roześmiała.

– Nie urządziliby przecież biura w furgonetce, która tak bardzo rzuca się w oczy. Wzieliby raczej czarnego busa.

– Albo niewidzialnego – zgodziła się Alfa.

Z tyłu trucka też widniał napis „Mniam, taco truck!”, otoczony girlandą kolorowych kwiatów. Nina usłyszała odgłos otwieranych drzwi.

– Nina! Alfa!

Dziewczynki wbiegły na chodnik. Ruben stał w ogródku pani Vis.

– Tak mi się właśnie wydawało, że słyszę wasze głosy!

– Na chodniku stoi wielki, żółty food truck – oznajmiła Alfa. Ruben kiwnął głową.

– Przypadek?

– Ależ skąd.

– Srebrzyści?

Ruben ponownie zaprzeczył.

Za nim w drzwiach pojawił się chłopak. Miał około dwudziestu lat, jasny kucyk i wesołe, ciemne oczy, a na koszulce napis: „Taco-Taco-T-shirt”. Kogoś Ninie i Alfie przypominał. Tylko kogo?

– Cześć! – zawołał do nich i pomachał. – Jestem Mickey. A wy to z pewnością Nina i Alfa. Pomożecie mi?

– W czym? – zdziwiła się Nina. – W przygotowywaniu tacos?

Uśmiechnął się i podszedł do samochodu.

– W wyładowywaniu łóżka babci. – Otworzył szerokie drzwi z boku trucka i wskoczył do środka. – Chwyćcie we trójkę od dołu!

Nina podeszła zaskoczona i zobaczyła, jak z platformy wyłaniają się dwa kółka szpitalnego łóżka. Szybko złapała za nogę, to samo zrobili Ruben i Alfa. Powoli wyciągnęli mebel z samochodu.

– Strasznie ciężkie! – wykrzyknęła Nina. – Jak ci się je udało załadować?

– Z pomocą sąsiadki – wyjaśnił Mickey. – Bardzo silnej – dodał.

– Ale nikt w nim nie leży! – stwierdziła Alfa, kiedy łóżko już prawie stało na ziemi.

– Oczywiście, że nie – roześmiał się Ruben.

– Siedziała normalnie z przodu – powiedział Mickey. – I już zdążyła wejść do środka.

Nina popatrzyła na niego. To wesołe spojrzenie, mocno zarysowane brwi.

– Tirza! – wykrzyknęła. – Tirza to twoja babcia!

Chłopak się uśmiechnął.

– Zgadza się!

Nina wbiegła do domu pani Vis. Nie widziała Tirzy już od trzech tygodni. Ostatnio wtedy, kiedy z Alfą, Rubenem i panią Vis relacjonowali jej, jak zakończyła się ostatnia sprawa. Tirza leżała w łóżku jak mały, ranny ptaszek. Dostała nowe biodro i bardzo ją bolało. Na szczęście mogła się skupić i bardzo się ucieszyła, że dzieciom udało się odnaleźć zaginionego van Gogha i rozwiązać sprawę morderstwa sprzed sześćdziesięciu pięciu lat. Potem zaczął się rok szkolny i młodzi urzędnicy nie mieli kiedy odwiedzić staruszki.

– Tirza! – Nina i Alfa wbiegły do salonu pani Vis.

Kiedy się poznały, Tirza kategorycznie sobie zażyczyła, żeby dzieci mówiły jej po imieniu.

– Witajcie, moje kochane! – Starsza pani siedziała na sofie i opierała się plecami o dużą poduszkę. Już nie była taka blada, a jej oczy znówu lśniły. Jedna po drugiej dziewczynki mocno ją wyściskały.

– Jak biodro? – spytała Nina.

– Powoli coraz lepiej – odpowiedziała Tirza. – Zbyt powoli.

– Moja droga, to cud, że ty w ogóle zdrowiejesz! – krzyknęła pani Vis z kuchni. – Dziewięćdziesięcioletnie kości zwykle się rozsypują, a twoje nadal się zrastają!

Tirza zachichotała.

Pani Vis wyszła z kuchni drobnym kroczeniem.

– Są już w piekarniku.

– Co już jest w piekarniku? – zainteresowała się Alfa.

Nina poczuła zapach przypraw i roztopionego sera. Popatrzyła na przyjaciółkę.

– Tacos! – wykrzyknęły równocześnie.

Ruben i wnuczek Tirzy ostrożnie wjechali łóżkiem do pokoju.

– Gdzie je postawić? – spytał Ruben.

– Może na dywan obok sofy? – zaproponowała pani Vis. – Zmieści się? Tylko trzeba odsunąć na bok Bestię.

Nina się roześmiała.

– Jaką bestię?

Tirza pokazała ręką i dziewczynka dopiero teraz zobaczyła, że koło regału na książki stoi fioletowy chodzik.

– Tę Bestię – odparła Tirza. – Niezbędną, kiedy chcę się przejść, i przydatną, kiedy mam ochotę przynieść sobie z kuchni filiżankę kawy. Muszę tylko pamiętać, żeby mówić Janneke, gdzie Bestia stoi. Gdyby się o nią potknęła, też mogłaby sobie coś złamać, a wtedy musielibyście nam codziennie gotować.

Nina wyprowadziła chodzik do kuchni. Ktoś nakleił na przy-mocowanym do niego koszyku literę, które układały się w słowo „Bestia”. Kiedy wróciła do pokoju, łóżko stało już na miejscu.

– Podoba mi się imię Mickey – stwierdziła Alfa.

– Tak naprawdę to Migúel – sprostowała stanowczo Tirza. – Mickey to imię dla myszy. A mama nadała mu takie piękne, meksykańskie.

– Którego z twoich dzieci jest synem? – spytał Ruben.

Pani Vis usiadła w obszernym aksamitnym fotelu.

– Miałam właśnie pytać o to samo.

– Migúel jest synem mojej najmłodszej córki. Jego tata i dziadek to Meksykanie.

Mickey energicznie przytaknął.

– Od nich nauczyłem się robić perfekcyjną salsę do tacos.

– Jeszcze nigdy nie jadłem tacos – przyznał Ruben. – Nawet o nich nie słyszałem, to znaczy wcześniej niż pół godziny temu.

– Serio? – Mickey potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– On ma dopiero dziewięć lat – wyjaśniła Nina. – Poza tym zwykle wie wszystko.

– I to już też. – Głos Rubena nabrał oficjalnego tonu. – „Tacos to niewielkie tortille. Zapieka się je na cienkiej blaszce, złożone na pół i wypełnione kurczakiem, innym mięsem albo serem. Je się je rękami. Przeważnie podawane są z pikantnym sosem zwanym salsa”.

Nina usłyszała, jak burczy jej w brzuchu.

– I przygotowujesz tacos w tym żółtym food trucku? – upewniła się Alfa.

Mickey pokiwał głową.

– W furgonetce mam płyty kuchenne, piecyk i lodówkę. Jeżdżę nią na festiwale i nad morze, otwieram klapę i biorę się do pracy.

– Zawsze ustawiają się do niego długie kolejki – zauważyła z dumą Tirza.

– Jasne! Idę po ostatnie rzeczy z trucka, babciu – powiedział Mickey. – I salsę!

– Tirzo – zaczęła Alfa, kiedy Mickey wyszedł. – Czy to nie za duże zamieszanie, żeby przyjeżdżać tutaj z łóżkiem i potem z nim wracać?

– Tak, to byłoby duże zamieszanie – przyznała Tirza.

– Ona tu na jakiś czas zostanie – wyjaśniła pani Vis. – Tak będzie nam obu weselej.

– W przeciwnym razie tkwiłybyśmy jak te dwie ofiary losu w dwóch różnych domach w dwóch różnych miastach – dodała Tirza. – Poza tym to niezwykle praktyczne, ponieważ ja widzę, a Janneke chodzi.

– I lekarz na to pozwolił? – dopytywała się Alfa. – Na tę chwilową przeprowadzkę?

Tirza skinęła głową.

– Moje biodro dobrze się goi. Muszę tylko codziennie ćwiczyć i chodzić po pokoju. – Zatoczyła ręką wokół siebie i wskazała na wysokie regały zastawione aktami starego Ministerstwa Rozwiązań. – Mam wielką ochotę przeczytać te wszystkie sprawozdania. Wy też na tym skorzystacie.

Dawniej po rozwiązaniu każdej sprawy sporządzano jej streszczenie i zamieszczano w grubej księdze. Tomów było tyle, że dzieciom nie udało się ich zmieścić w nowym biurze na strychu; tam stały tylko roczniki z ostatnich lat działalności starego Ministerstwa.

– Dlaczego my też na tym skorzystamy? – chciała wiedzieć Nina.

– Możemy się z nich czegoś nauczyć – wyjaśniła Tirza. – Macie pracę, którą wykonywano setki lat, choć w innych warunkach i innych czasach. Główna zasada nadal brzmi tak samo: w tajemnicy pomagać ludziom i nie dać się przyłapać. Czerpiemy z osiągnięć naszych poprzedników. – Tirza zatarła ręce. – Może zbiorę najbardziej porywające sprawy i zatytułuję je *Najciekawsze rozwiązania według Tirzy*.

– Rozwiązania czego? – spytał Mickey, wchodząc do pokoju z teczką i dwiema butelkami czerwonej salsy. Postawił wszystko na stole i podszedł do regału z książkami. – No oczywiście, Ministerstwo Rozwiązań. Pracowałeś tam, babciu, prawda?

Nina spojrzała na starszą panią, wstrzymując oddech. Mickey nie mógł się dowiedzieć, że Ministerstwo znowu istnieje, ich praca musi pozostać sekretem!

Ale Tirza po prostu pokiwała głową.

– Janneke też tam wcześniej pracowała. Stąd się znamy.

– O, świetnie, czyli to koleżanka z pracy – ucieszył się Mickey. – Przyniosę tacos. Po zapachu poznaję, że są gotowe.

Spis treści

Ministerstwo czego?	5	Śmierdziuchy	142
Mniam, taco truck!	7	Coś jest nie tak	150
Znaleziska z sali gimnastycznej	18	„The Silverman Monthly”	161
Srebrzysty G.	26	Ogródek w domu	165
Pan Bivak	30	Zdjęcie	178
Nowa sprawa	40	Konik na biegunach	190
Lego?	51	Wybór szkoły średniej	198
Fragmenty układanki	59	Nigdzie	204
Siostra pana Isaaca	65	Film w przyspieszonym tempie	206
Dom pełen rupieci	72	Skarby z taco trucka	212
Okienko	86	Notes	219
Szukanie kamieni	91	Bez przypinki	231
Dom pełen rupieci z 1914 roku	100	Czarny opal	245
Pająki, sukienki i biżuteria	107	Kryć się!	252
Turbosprężarka wodorowa	115	Kominiarka	261
Przyszłość motoryzacji	122	Dziewięć dni później	280
Ludzka głupota	133	Yuri	287
Pizza i Maria	135	Posłowie	291

Tytuł oryginału: *Het Ministerie van Oplossingen en het veel te volle huis*
Translated from the Dutch language

© 2019, Uitgeverij Unieboek | Het Spectrum bv.
Text copyright: © Sanne Rooseboom
Illustrations copyright: © Mark Janssen
www.unieboekspectrum.nl
Copyright © for the Polish translation by Iwona Mączka, 2026
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2026

Książka wydana dzięki wsparciu finansowemu Dutch Foundation for Literature.

Nederlands
letterenfonds
dutch foundation
for literature

ISBN 978-83-8150-698-4
wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Anna Mirkowska
korekta: Magdalena Matyja-Pietrzyk, Małgorzata Kuśnierz
skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga
druk: Pozkał

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

„Nie wiem, od czego zacząć” – tak brzmi jedyne zdanie w notesie, który znajdują Alfa i Nina. Czy to nowa sprawa dla Ministerstwa Rozwiązań? Trzeci tom wciągającej serii.

Śledztwo prowadzi do pana Isaaca, nowego nauczyciela. I do tajemniczego domu w lesie, tak zagraconego, że prawie nie da się otworzyć drzwi. Pan Isaac musi uprzątnąć go w dwa tygodnie. Jak to zrobić? W dodatku gdzieś tam, wśród stert kartonów wypełnionych czym się da, zapodziało się coś bezcennego. Coś, co nie powinno wpaść w niepowołane ręce...

Czy Alfie, Ninie, Rubenowi i Kaiowi, który właśnie dołączył do Ministerstwa, uda się rozeznaczyć w tym bałaganie, zanim będzie za późno?

Polecamy także
tomy 1. i 2.:



Książka dostępna
także jako e-book.

ISBN 978-83-8150-698-4



9 788381 506984 >

wydawnictwodwiesiostry.pl